MŁODY GRYF

Wychodzi w niedzielę | Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok III. Niedziela, dnia 30 lipca 1933 r. Nr. 31.

TREŚĆ:

Z ŻYCIA POLAKÓW NA WARMJI.

Mimo ciężkiego położenia ludu polskiego na Warmji, założony w roku 1922 **„Związek Towarzystw Młodzieży w Prusach Wschodnich"** początkowo stale rozszerzał się, obejmując **17 towarzystw.** Liczba członków wzrosła wydatnie w ciągu kilku miesięcy. Dość wspomnieć dla przykładu T-wa Młodzieży w Skajbotach — 68 członków, w Sząfałdzie — 80 członków oraz w Biskupcu (powiat Reszelski)—140 członków; to ostatnie było największem Towarzystwem Młodzieży na Warmji.

Znaczenie tych Towarzystw dla polskości na Warmji było wprost nieocenione. Rodzice, widząc jak pożyteczne zasady towarzystwa te wpajają w serca młodzieży, chętnie posyłali swe dzieci na zebrania, pragnąc w ten sposób odciągnąć je od towarzystw niemieckich i uchronić od wynarodowienia. Jak wielka była siła przyciągająca towarzystw tych świadczy fakt, iż znaczna część młodzieży polskiej **porzuciła różne związki niemieckie,** garnąc się masowo do własnych organizacyj.



Polska szkoła w m. Święta (Pogranicze).

Oprócz wpajania w serca swych członków zasad religijnych szerzyły Towarzystwa Młodzieży między członkami **oświatę, czytelnictwo oraz śpiew polski.** Wygłaszanie przez członków deklamacyj przyczyniło się do podniesienia zainteresowania młodzieży literaturą polską. Udzielane nagrody w postaci książek do czytania, śpiewników, modlitewników oraz obrazów były bodźcami, zachęcającemi młodzież do uczenia się na pamięć najpiękniejszych wierszy polskich. Jakże często widzieć można młodzieńca lub dziewczę, którzy na ostatniem jeszcze zebraniu nie umieli po polsku czytać, a na przyszłem już wygłaszali piękne deklamacje, aby nie pozostać wtyle

prześladuje Sobieskiego zawiść, zdrada, potwarz i podłość ze strony szlachty i możnych panów. Wyśmiewano odniesione przez niego zwycięstwa, **podejrzewano go o zdradę i chęć wygubienia całego wojska,** oczerniano i spotwarzano w najohydniejszy sposób. Niejednokrotnie też udaremniono odniesienie walnego zwycięstwa nad wrogiem **przez zbuntowanie wojska.** Stało się tak np. w wojnie z Turkami, kiedy Sobieski powziął genjalny plan głębokiego obejścia i pobicia wojsk nieprzyjacielskich. Większość rycerstwa, nie mogąc zrozumieć genjalnych planów hetmana, a nawykła do politykowania i mędrkowania — zaczęła się burzyć i odmawiać posłuszeństwa, zaś hetman litewski Pac — przeciwnik i współzawodnik Sobieskiego, zagroził mu, że **nie pójdzie na zgubę** i z całem wojskiem litewskiem cofnie się na Litwę. **I wielki wódz musiał ustąpić,** wyrzekając się pewnego prawie zwycięstwa.

To samo powtórzyło się nieco później **pod Chocimem,** gdzie tenże Pac, obejrzawszy głęboki wąwóz i strome skały broniące fortecy — osądził, że **zdobywanie tej twierdzy przyniesie zgubę całemu wojsku** i również zagroził odwrotem na Litwę. I z takiem jednak wojskiem potrafił mężny król pobić Turków i obronić Rzeczpospolitę a zarazem całe chrześcijaństwo przed zalewem niewiernych. Nielada więc to musiał być wódz i nielada było oddane mu rycerstwo! Jakże potężna stać się mogła Polska, mając takiego wodza!

A jednak Rzeczpospolita w dalszym ciągu chyli się ku zgubie. **Naród nie chce i nie umie wykorzystać genjuszu wojennego swego króla i wodza.** W najcięższych chwilach opuszcza go, niweczy świetne plany, na barki królewskie składa cały ciężar walki i całą za nią odpowiedzialność — bez udzielenia poparcia i pomocy. A gdy pomimo to król odnosi walne zwycięstwa i zawiera korzystne pokoje — jak z rogu obfitości sypią się krytyki, pouczenia, insynuacje, a nawet... pomawianie o zdradę. Tak było np. po zwycięstwie **pod Żórawnem,** kiedy to na sejmie w roku 1677 **nie zawahano się zarzucić królowi, że zawarł pokój zbyt pospiesznie i niekorzystnie,** że dowództwa nie oddaje hetmanowi, lecz sam wojskiem dowodzi, że **dąży do zaprowadzenia władzy nieograniczonej** i t. p. A jednocześnie ten sam sejm uchwalił... **zmniejszenie wojska stałego do 12 tysięcy,** a na zapłatę zaległego żołdu nie umiał znaleźć dostatecznych środków.

Wielki król musiał walczyć z najstraszniejszemi i najohydniejszemi podejrzeniami, tłumić swój gniew i rozpacz, uzbrajać się w głuchą cierpliwość i bezgraniczne dla podłości ludzkiej wyrozumienie. Cierpiał przytem strasznie i.. nadaremnie kołatał do serc i rozumu szlachty.

A w kraju działo się coraz gorzej. Pomiędzy możnemi rodami Paców, Sapiehów, Lubomirskich i Wiśniowieckich **toczyła się zażarta walka o wpływy, dostojeństwa i urzędy.** Ogół szlachecki więcej interesował się tą walką niż sprawami i dobrem Ojczyzny. Każdy nowy projekt, każda próba wydobycia z narodu nowych sił budziła obawę o złotą wolność, wywoływała w całym kraju ogromny hałas i wrzawę. **Kąpała się też szlachta w tej wolności po uszy,** a Rzeczpospolita stawała się coraz bardziej od tej wolności zależna i **służyć jej musiała,** pogrążając się stale w odmęty niemocy.

Król-bohater bezsilnie patrzeć musiał, jak lekkomyślna szlachta **marnuje owoce jego zwycięstw,** wichrzy, zrywa sejmy, kopiąc usilnie grób własnej Ojczyźnie. Nie zostawiono go nigdy w spokoju. Ciągłe potwarze i oszczerstwa, jak zatrute strzały sypały się na króla. Puszczano w obieg **pisma potwarcze,** mające na celu zohydzić go w oczach narodu. Przypisywano mu publicznie najstraszniejsze zamiary — do zdrady kraju włącznie. Na jednym z sejmów pouczano go, że **„lepsza jest prowadząca do zguby wolność, niż bezpieczne poddaństwo".** Nazywano go tyranem i ciemiężycielem, nieprzyjacielem wolności i Ojczyzny. Wykrzykiwano nawet, aby przestał panować albo rządził sprawiedliwie.

Na to wszystko król odpowiadał, że **Polacy nie mają w sobie instynktu samozachowawczego,** że pożera ich **jakaś niepojęta namiętność szkodzenia samym sobie.** „O! smutny koniec nas czeka! Gdzie każdy na wszystko odważyć się może, gdzie każdego dnia powstaje ołtarz przeciw ołtarzowi — tam grzmi już zemsta Boża!" — wołał król na sejmach.

Nie było jednak słów, któreby zdołały trafić szlachcie do przekonania. I potężny wódz, dla którego na polu bitwy nie było niepodobieństw, którego czyny świat chrześcijański cudami nazywał — **nie miał dość cudownej siły, by poruszyć sumienia swych poddanych i odnieść największe ze zwycięstw — podbić duszę własnego narodu.** Było to już w tym czasie bowiem zadanie niewykonalne.

Panowanie Sobieskiego było ostatnim błyskiem wielkiego słońca sławy wojennej, które od wieków świeciło nad Polską. Wraz ze śmiercią jego słońce tej sławy zgasło na długie lata.

(C. d. n.)

M. H.

Od jednego z Czytelników otrzymaliśmy piękny wierszyk kaszubski, który poniżej zamieszczamy.

JAN LITWIN.

W czerwcowy niedzeli.

W czerwcowy niedzeli
Na łesemnosteho —
Tam Janka wjidzeli
Z gazety błeseho.

Beł łen we Orłowie,
Na łące zelony,
Szukoł łen tam zdrowie,
Z naszej młerskiej strony.

Tam mu so wjidzałe
Na zelony łące —
Błe tam trąbe grałe,
Same marsze tuńce.

Łen wiele nie godo,
Łe mo same mesle —
Wnet do stołu sodo,
Je wam lescik wesle.

Dr. Tadeusz Waga.

Pradzieje Warmji i Mazowsza Pruskiego.

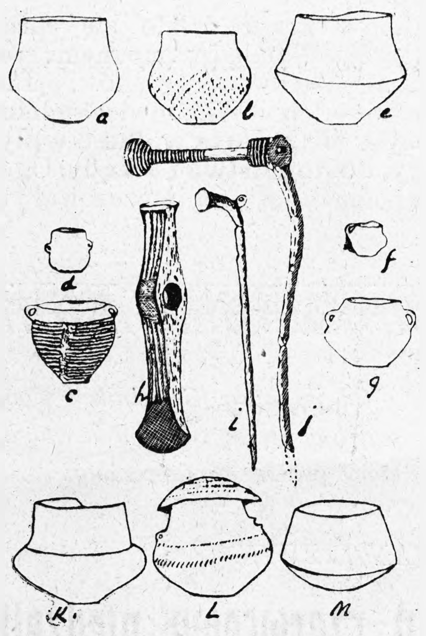
Położenie geograficzne Prus Wschodnich zdala od wielkich szlaków handlowych, łączących poszczególne terytorja z głównemi centrami kultury przedhistorycznej, było jedną z przyczyn, dla których rozwój kultury przedhistorycznej Warmji i Mazowsza Pruskiego postępował bez porównania wolniejszemi etapami, aniżeli na obszarach reszty Polski.

Najstarsze ślady zaludnienia omawianych terenów, zresztą bardzo nieliczne, spotykamy z **początku epoki polodowej.** Wślad za topniejącemi lodami, cofającemi się ku północy, przywędrowały pierwsze gromady ludności, trudniącej się wyłącznie myśliwstwem.

Znaczniejsze dopiero powiększenie się zaludnienia przypada na **środkową epokę kamienną.** W epoce tej pojawia się bowiem grupa ludności, wędrująca z północnego wschodu ku zachodowi (Danji), a trudniąca się głównie rybołówstwem, jak sądzić można z narzędzi, znajdywanych na miejscach dawnych osad tej ludności. Najbardziej typowa osada tej grupy ludności została odkopana w miejscowości **Maglemore w Danji,** od której też — zgodnie ze zwyczajami, przyjętemi w archeologji — otrzymała cała ta grupa nazwę **kultury maglemoskiej.**

Obie wspomniane grupy ludności pędziły żywot koczowniczy, wędrowny, znając być może poza myśliwstwem i rybołówstwem również częściowo hodowlę bydła.

Znajomość wyższych form życia osiadłego, jak uprawa roli, spotykamy na terenie Warmji i Mazowsza dopiero w epoce następnej, zwanej **młodszą epoką kamienną (5000—2000 lat przed Chr.)** Mowa tutaj o dwóch grupach ludności, przybywających kolejno z zachodu, a przynoszących prócz znajomości rolnictwa również wysoko rozwiniętą **sztukę wyrabiania naczyń glinianych** oraz narzędzi codziennego użytku, wykonywanych wyłącznie z kamienia lub krzemienia. Pierwsza z tych ludności otrzymała nazwę od głównej i najbardziej charakterystycznej formy naczyń — **kultury puharów z lejkowatą szyjką.** Poza stwierdzeniem, że trudniła się głównie rolnictwem — niewiele o niej możemy powiedzieć, dotychczas bowiem nie znamy nawet grobów tej ludności. Druga natomiast grupa, t. zw. **kultura grobów megalitycznych** — nazwana tak od zwyczaju budowania grobów z ogromnych głazów w kształcie dużej skrzyni — jest nam o wiele lepiej znana.



Rys. 1. Zabytki przedhistoryczne z Warmji i Mazowsza Pruskiego (a, b, c, d, e, f, g, i, j, k, l, m, zabytki kult. łużyckiej z młodej epoki bronz.)

Wszystkie dotychczas wymienione grupy ludności wykonywały wszystkie swoje narzędzia **z kamienia** lub **krzemienia,** nie znając zupełnie użytku metali. Od tej cechy charakterystycznej otrzymała też nazwę cała ta epoka pradziejów ludzkości, obejmująca dzieje przedhistorycznej ludności od czasów najdawniejszych aż do poznania przez nią użyteczności metali, t. zn. mniej więcej do 2000 lat przed Chr.

Pod względem rasowym nic

CZUWAJCIE!

(Opowiadanie warmijskie).

— Zjeczór buł psianki, kiedy to łusłuchołem rumot kiele mojego domu. Prazie tak trzymołem tubakierka w ranku, aby zażyć, łotworzuły sia dźwyrze od jizby, a w progu stał mój stary znajomy, Antek-Powsinoga. Nazywalim go Powsinoga, bo łon też wszandzie być musioł. Ziedzioł wszystko, zidzioł dużo, a łopoziodać móg całami zieczorami.

Chłopcy, którzy usta otwarłszy, słuchali Morcina, nie śmieli się zapytać, skąd ten Powsinoga pochodził, nie ruszali się z miejsc, nie chcąc Morcinowi przeszkadzać w mówieniu.

— Zidza, że woju to, chłopcy, zaciekaziuło. Ale to też tan Antek-Powsinoga — to fajn chłop, Warnjok jek wi wszyscy, tylo że chantnie godoł po namniecku.

— Mówicie, Morcinie, że Antek chętnie mówił po niemiecku. Nie był on napewno z tutejszych stron — przerwał Morcinowi młody Franek.

— Ano wej tak buło — rzekł Morcin. W kiedojszych ciasach na naszy Warniji byli tylo same Poloki. Tu i łow trasili sia Mniamce, ale i te prandko nałuczyli sia po warnijsku. Nałuczyć sia musieli, boby nie dali sobie z ludem redy.

— A czy Morcin jeszcze te lata pamięta, jak się tak działo — zapytał znów ciekawy Franek. Morcin na to pytanie chętnie odpowiedział, wyjął jednak poprzednio tabakierkę, aby się tabaką pokrzepić.

— Ależ mo sia rozumnieć, że bocza te ciasy. Bułem coprawda jeszcze młody szurek. W szkole łuczylim sia jeszcze po polsku, a kiedy wychodziułem ze szkoły, zaprowadzili już lezebuchy, gdzie po jedy stronie buło po mniamniecku, a po drugi — po polsku. W ziosce móziuł po mniamniecku tylo som nauczyciel, ale i łon dużo tem nie wskóroł. Ludzie po wsiach łotworzali gamby i słuchali tak długo, jek nauczyciel móziuł. Jek łon przestoł, a zaczęli ludzie mózić — to nałuczyciel roztworzuł gamba i prazie jó nie zamknął. Jedna strona i druga nie rozumnieli sia.

Jeden z chłopców wyrwał się z zapytaniem, dlaczego dziś po tych kilkudziesięciu latach tak inaczej wygląda na Warmji. Na to pytanie czekał

nie możemy powiedzieć o wymienionych dotychczas grupach ludności, poza tem chyba, że grupa ludności Warmji i Mazur uznana została jako pozostałość dwóch wędrówek dawnej ludności praindoeuropejskiej, rozlewającej się ze swej kolebki skandynawsko-duńskiej na teren całej Europy.

Epoka bronzu (1800—500 lat przed Chr.)

Wspomniane na początku położenie geograficzne Warmji i Mazowsza było powodem, że szerząca się z południa znajomość bronzu dotarła tu z dużem stosunkowo opóźnieniem — bo około 200 lat.

Z pierwszych dwóch okresów epoki używania bronzu do wyrobów narzędzi znamy — poza niewielką ilością luźno znajdywanych narzędzi bronzowych — jedynie grób, nakryty nasypem (kurhan), zawierający szkielet w trumnie, wykonanej z wydrążonej kłody drewnianej.

Pojawienie się Bałto-Słowian.

Dopiero w młodszej epoce bronzowej (okres IV i V) następuje znaczne powiększenie się ilości zaludnienia na omawianem terytorjum. W okresie tym Warmja i Mazury zostają zajęte przez **ludność kultury łużyckiej** (nazwanej tak, ponieważ pierwsze cmentarzysko tego typu zostało odkopane na Łużycach), przybyłą tutaj z północnego Mazowsza. Kulturę łużycką, uznawaną powszechnie za kulturę, której twórcami są Bałto-Słowianie, cechuje przedewszystkiem **zwyczaj palenia zmarłych na stosie** oraz **charakterystyczne formy naczyń glinianych** (rys. 1). Groby zawierające niedopalone resztki są bogato wyposażone w naczynia, w których dawano na drogę pośmiertną zmarłemu zapasy żywności oraz najpotrzebniejsze naczynia i ozdoby, używane przez zmarłego za życia.

Epoka żelazna.

Około 500 lat przed Chr. dociera do Prus Wschodnich znajomość nowego metalu: żelaza, które zapoczątkowało trzecią epokę czasów przedhistorycznych ludzkości — epokę żelazną.

Podobnie jednakże jak znajomość bronzu — dotarła i ta znajomość do Prus Wschodnich z przeszło dwuwiekowem opóźnieniem.

W pierwszym okresie epoki żelaznej żyją nadal na terenie Warmji i Mazowsza potomkowie ludności łużyckiej, grzebiący swoich zmarłych w kurhanach, jakie sporadycznie pojawiały się już w okresach poprzednich. Z biegiem czasu zachodzą, rzecz prosta, w łonie tej kultury zmiany stosunkowo znaczne.

Badacze przypisują opisaną kulturę łużyckich grobów kurhanowych Prus Wschodnich przodkom ludów bałtyckich, do których — oprócz wymarłych Prusów i Jadźwingów — należą także Litwini i Łotysze. Obecność tej grupy uznaćby można za powolne wyodrębnianie się tych ludów z dawnej wspólnoty, jaką tworzyły ludy Słowiańskie i Bałtyckie. Na przyjęcie tego przypuszczenia pozwala nam fakt, że poczynając od początku epoki żelaznej, możemy śledzić na omawianym terenie nieprzerwany rozwój tej kultury po przez okres rzymski aż do czasów wczesnohistorycznych, w których na widownię historyczną występują ludy bałtyckie. Z początku epoki żelaznej oprócz znalezisk grobowych znamy cały szereg **osad zbudowanych na palach,** w pewnem oddaleniu od brzegów jeziora — dla celów obronnych. Osady tego typu szczególnie liczne są na Mazurach (np. w pow. jańsborskim).

W okresie rzymskim (od Nar. Chr. do 400 po Chr.), dzięki wpływom idącym z nad dolnej Wisły, następują pewne zmiany w kulturze opisywanej ludności. Przedewszystkiem pojawiają się nieznane dawniej **groby szkieletowe,** których obecność wytłumaczyć można jedynie wpływem kultury gockiej, jaka w tym czasie rozwija się na terenie polskiego Pomorza. Prócz tego pojawia się na Warmji i Mazurach cały szereg wyrobów, świadczących o silnych wpływach kultury prowincjonalno-rzymskiej, (np. srebrne i szklane naczynia oraz liczne monety, często spotykane w grobach).

Okres wędrówek ludów (400 do 800 po Chr.)

Pod koniec okresu rzymskiego opuszczają swoje siedziby na Mazurach Galindowie, aby

---

właśnie Morcin, bo chciał im dalej opowiadać o wspomnianym Antku-Powsinodze.

— Kiedy Antek stał wiprostowany w progu, jek świeca, przyzitoł mnie „guten mojn". Som nie ziedzioł, co to znaczy, no ale że to buło tak jek te fajne ludzie mózió, to paploł jek gajś.

— Antku, zaryczołem, jo ci tu dom mózić jek końliny (wtedy nazywalim Niamców koślinami), mów jek ci sznobel łuroz, mów po warnijsku.

— Łoszadziało Morcinie, to z ciebzie taki ziarus, wcale nie ziedziołem, ale jak tak już chesz, to bandziewa mówili po naszemu. I wtedy łopoziodoł ło różnych dziwach, ło strachach, ło swojich ryzach. Ale przyślim także i na polityka.

— Oj, bandzie coro gorzy, z godkó naszó daleko nie zajdziewa. Łupzierowa sia jeszcze mózić po warnijsku, ale przyjdzie cias, kiedy i to nam sia łodbzierze. —

Franek, który pilnie słuchał Morcina, zapytał go się grzecznie:

— Morcinie, to jest chyba jakie pięćdziesiąt lat, jak mówiliście z Antkiem; wtedy to już zanosiło się na prześladowanie?

— Mój kochany szurku — odpowiedział Morcin. Był to wtedy kulturkampf; kto Polak — to katolik. Dlatego też noju nojziancy prześladowali.

— Ciekawe są dzieje nasze — odparł Franek — wtedy mieliście kulturkampf, dziś mamy natomiast rassenkampf.

— Toć zieta tak; Bismark wtedy sia przerachowoł, bo mnioł przed sobó mądrych i dzielnych Poloków. Czy dziś przegrajó swój rassenkamf przyszłość pokoże.

Chłopcy zadumali się, z podełba tylko na Morcina spoglądając. Jedno widać dręczyło ich pytanie: czy przyjdą na pomoc nasi bracia Polacy, czy dadzą nas udusić przez zmorę, jaką stał się rassenkampf?

I nagle coś się stało. Franek nadstawia błyskawicznie uszy w stronę wschodnią i radośnie woła do swych kolegów i Morcina:

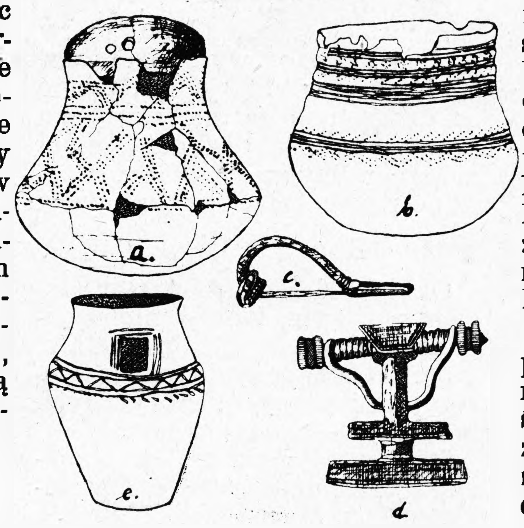
— Słyszeliście?

— **Czuwajcie bracia, bo i my czuwamy!**

wziąść udział w wędrówkach narodów. Około r. 500 po Chr. szczep ten powraca zpowrotem do swojej Ojczyzny, przynosząc ze sobą **znajomość kultury germańskiej,** którą przyswoił sobie we wspólnej wędrówce z temi plemionami. W krótkim czasie nowe pierwiastki opanowują całe Prusy Wschodnie, zatracając jednakże w VII w. obce naleciałości i wytwarzając formy miejscowe. Na Warmji i Mazowszu pojawiają się w tym czasie charakterystyczne naczynia opatrzone okienkami — używane jako popielnice (rys. 2 e), natomiast groby pozbawione są zupełnie obwarowania kamiennego oraz broni.

Okres wczesno-historyczny (800—1200 po Chr.)

W okresie wczesno-historycznym panuje nadal zwyczaj palenia zmarłych; dopiero pod wpływem chrześcijaństwa zaczyna się przyjmować grzebanie zwłok niespalonych. Wyroby gliniane tego okresu wykazują silne wpływy współczesnej twórczości słowiańskiej, dziedzina broni natomiast — wpływy wikińskie. Całe terytorjum Prus Wschodnich zajęte jest w tym czasie **przez bałtyckich Prusów,** do walki z którymi zostali sprowadzeni Krzyżacy. Czasy przedhistoryczne Warmji i Mazowsza kończą się dopiero w XV w., t. zn. z chwilą zupełnego wytępienia pogaństwa i podbicia Prusaków przez Zakon.



Rys. 2. Zabytki przedhist. z Warmji i Mazowsza Pruskiego (a — z wczesnej ep. żelaznej; c — z okresu rzymskiego; b, d, e — z okresu wędrówek ludów).

Z przedstawionego powyżej przeglądu czasów przedhistorycznych południowo-zachodniej części Prus Wschodnich widzimy, że **pozostawały one w ożywionych stosunkach z przyległemi do niej połaciami reszty ziem polskich** oraz że **są one kolebką ludów bałtyckich, będących potomkami kultury łużyckiej z epoki dawnej wspólnoty bałto-słowiańskiej.**

Zofja Sochaczewska.

NA ŚMIGŁYM KAJAKU.

Na śmigłym kajaku hej, dalej — w wód tonie,
Hej, śmiało — hej, żwawo niech naprzód pogonię!
Nie straszne głębiny, nie straszne wód dale —
Już żagiel rozpięty: na fale! na fale!

Gdy rwące odmęty pokonam, uśmierzę —
To poznam, że żyję i w młodość uwierzę.
Na śmigłym kajaku hej, dalej — w wód tonie —
Niech śmiało, niech żwawo w dal falą pogonię!

Wieczór nad jeziorem Sampłackiem na Mazurach.

Słońce chyliło się już ku zachodowi, gdy zjeżdżałem szosą, prowadzącą nad jeziorem, zdążając ku mym rodzinnym stronom. Nad brzegiem jeziora ujrzałem rzesze ludności, która z wiosek okolicznych a nawet z pobliskiego miasta Pasyma przybyła tu, aby się świeżem powietrzem oraz pięknem krajobrazu uraczyć.

Zaiste jest to uroczy zakątek! Z jednej strony jeziora rozsiadła się wioska Sampłaty, urozmaicając krajobraz bielą swych chat.

Piękność okolicy tak mię znęciła, że zlazłem z roweru.

Jeszcze nie zdążyłem rozejrzeć się po brzegu, gdy z łódki, płynącej po jeziorze, dochodzi mnie wołanie po imieniu: to mój znajomy ujrzał mnie i szybko zdąża ku brzegowi.

Serdeczny uścisk dłoni, krótkie przywitanie — i już łódka nasza odbija od brzegu, huśtając się lekko na fali. Obieramy sobie za cel wycieczki jedno z „romantycznych“ miejsc, t. zw. „Miłość“ — położone niedaleko wioski. Okolica — obsiana pagórkami, porośnięta lasami — przedstawia cudowny widok. Zdaje mi się, że ten piękny skrawek ziemi nie da się porównać z najpiękniejszym parkiem miejskim. Prastary drzemiący bór, przetykany tu i owdzie jasnemi plamami brzóz, których gałęzie chronią od spiekoty i burz rosnące nisko krzewy jałowca i wikliny — zachwyca oczy. Prawdziwe uznanie należy się temu, kto pierwszy nazwał knieję tę „Miłością“. Boć naprawdę miejsce to jest rajem nietylko dla miłujących się, ale i dla tych, którzy sercem całem miłują przyrodę. Wzrok mój ślizga się po obszernej tafli, nad którą wirują — jak garść latającego białego puchu — rybitwy.

Słońce chyli się coraz bardziej ku zachodowi, poza pagórek. Jeszcze chwila i znikło. Powietrze staje się rzeźkie. Jezioro i bór płoną w purpurze zorzy wieczornej. Płyną na fali smętne śpiewki młodzieży.

Blady księżyc — nocny włóczęga, szczerzy już spróchniałe zęby, wychylając swą pucołowatą twarz z za parawanu lasu, a jeszcze tafla jeziora usiana łódkami, jeszcze ciszę wieczorną mąci pieśń mazurska — pieśń o wierności dziewicy mazurskiej i o zdradzie jej chłopca.

Około północy dopiero ucicha znojny żywot mazurski. Ostatnia łódka opuszcza jezioro. Wracam z kolegą oraz gromadką młodzieży do Sampłat. Uszu naszych dochodzą zwrotki smutnej i frasobliwej pieśni mazurskiej:

„Wypłynęła rybka z bystrego jeziora,
Płakała dziewczyna z rana do wieczora“.

A gdy zdążamy już ku pierwszej chatce wioski — echo odpowiada:

„Kto zalotów nie zna — ten człowiek szczęśliwy,
Ma nockę spokojną, dzionek nietęskliwy“.

Kolega śpi już głębokim snem, a ja myślę jeszcze o tej dziewczynie mazurskiej, która czeka na prawdziwego, kochającego swą ziemię i swą ojczystą gwarę chłopca.

Kącik rolniczy.

„Terol“.

Zwalczajmy chwasty.

Podniesienie produkcji — to z jednej strony umiejętne zespolenie tych wszystkich czynników, które zwiększeniu wydajności sprzyjają, z drugiej zaś — osłabienie lub całkowite usunięcie tych wpływów, które wydajność obniżają.

Jednym z takich czynników, w niesłychany sposób obniżającym plony, są chwasty. Straty z tego tytułu powstające sięgają **dziesiątków miljonów złotych**; a że się tego wyraźnie nie widzi — to i na chwasty jakoś łaskawem okiem się patrzy. Szkoda. „Czem skorupka za młodu nasiąknie — tem na starość trąci“ — to trafne przysłowie znakomicie sprawdzić się może w walce z chwastami. Człowiek raz wdrożony do tępienia chwastów — walki tej z pewnością nie zaniecha, a i wielu innych do większej dbałości o plony zachęci.

Radjo w izbie — świat na przyźbie.

Pod powyższym tytułem zamieszczać będziemy, zgodnie z życzeniem naszych Czytelników, tygodniowe programy audycyj radjowych z Raszyna, uwzględniając jedynie najciekawsze i najpożyteczniejsze punkty programu.

Niedziela 30. VII. (długość fali 1411,8).

11.00. Transmisja z Salzburga przez Wiedeń dorocznych uroczystości muzycznych. Koncert poświęcony Mozartowi w wyk. ork. Filharmonji Wiedeńskiej pod dyr. R. Straussa.

14.20. Pieśni polskie w wyk. Ady Sari i St. Gruszczyńskiego (płyty).

14.45. „Słuchowisko prawnicze“ dla rolników w opracowaniu mec. Z. Nadratowskiego.

16.00. Radjotygodnik dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie“ w oprac. B. Winawera.

17.00. „Znaczenie światła i słońca dla zdrowia robotników“ — wygłosi dr. A. Rząśnicki.

18.00. Piosenki w wyk. Chóru Dana.

22.25. Wiadom. sport. ze wszystkich rozgł. P. R.

Poniedziałek 31. VII.

12.05. Koncert popularny z ogrodu „Bagatela“, ork. pod dyr. B. Szulca.

16.00—17.00. Transmisja z Ciechocinka. Koncert w wyk. ork. Symf. Opery Poznańskiej pod dyr. B. Tyllji.

19.40. Feljeton literacki p. t. „Szablą i piórem“— wygłosi p. K. Koźmiński.

20.00—23.00. Operetka w 3 aktach J. Gilberta „Hotel Imperjal“.

Wtorek 1. VIII.

9.25—10.30. Transm. ze starego kościoła w Zakopanem nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Jana Kasprowicza z okazji przeniesienia jego zwłok do mauzoleum na Harendzie.

11.00—11.57. D. c. trasm. z Zakopanego uroczystości żałobnych z okazji przeniesienia zwłok ś. p. Jana Kasprowicza do mauzoleum na Harendzie.

12.35. Orkiestry i sceny wiejskie (płyty).

17.00. „Szlakiem wycieczki polskiej do Fezu“ — wygł. p. Al. Śliziński.

18.15. „Rozwój wywozu naszych artykułów rolniczych“ — wygł. p. J. Poniatowski.

20.00. Koncert muzyki lekkiej.

22.25. Wiadom. sport.

Środa 2. VIII.

17.15. Koncert polskiej muzyki ludowej w wyk. ork. A. Stromberga i Wł. Kaczyńskiego.

18.15. Odczyt (z cyklu „Sport i wychowanie fizyczne“) p. t. „Czego nie wiemy, a powinniśmy wiedzieć o biegach naprzełaj“ — wygł. p. M. Kurletto.

19.05. Utwory skrzypcowe w wyk. Bron. Gimpla (płyty).

21.00 „Skrzynka rolnicza“ — wygł. inż. W. Tarkowski.

21.10. Wesołe podwórko warszawskie — faktomontaż pióra Kiana i Harveya.

22.25. Wiadom. sport.

Czwartek 3. VIII.

12.05. Koncert popularny z Cukierni-Ogrodu „Bagatela“ w wyk. ork. pod dyr. Br. Szulca.

17.00. „O konkursach sprawności w gospodarstwie domowem“ — wygł. p. M. Karczewska.

18.15. „Przodkowie pana Zagłoby“ — wygł. prof. A. Czartkowski.

19.40. Feljeton p. t. „Ze Stambułu na Targi Wschodnie“ — wygł. p. S. Podhorska-Okołów.

20.00. Koncert popularny w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota.

22.25. Wiadomości sportowe.

Piątek 4. VIII.

12.25. Codz. Przegl. Prasy Polskiej.

16.00. Transm. z Ciechocinka. Koncert popularny w wyk. Ork. Symf. Opery Poznańskiej pod dyr. B. Tylli.

16.30—17.00. Transm. z kortów „Legji“ międzypaństw. spotkania tennisowego Polska—Włochy. Rozgrywki o puhar Davisa — I-szy dzień spotkania.

17.15. Koncert solistów.

18.35. Recital śpiewaczy E. Mossakowskiego (baryton.)

21.00. Weekend (Dokąd jechać w święto?).

22.25. Wiadom. sportowe.

Sobota 5. VIII.

12.25. Codz. Przegl. Prasy Polsk.

16.00. Transmisja z Ciechocinka koncertu popularnego w wyk. ork. symf. Opery Poznańskiej pod dyr. B. Tyllji.

16.30—17.00. Transm. z kortów „Legji“ międzypaństw. spotkania tennisowego Polska—Włochy. Rozgrywki o puhar Davisa — II-gi dzień spotk.

19.00. Odczyt p. t. „Toruń — król Wisły“ — dr. Z. Kaczmarek.

19.40. Kwadrans literacki p. t. **„W rocznicę Legjonów Piłsudskiego—J. Kaden-Bandrowskiego.**

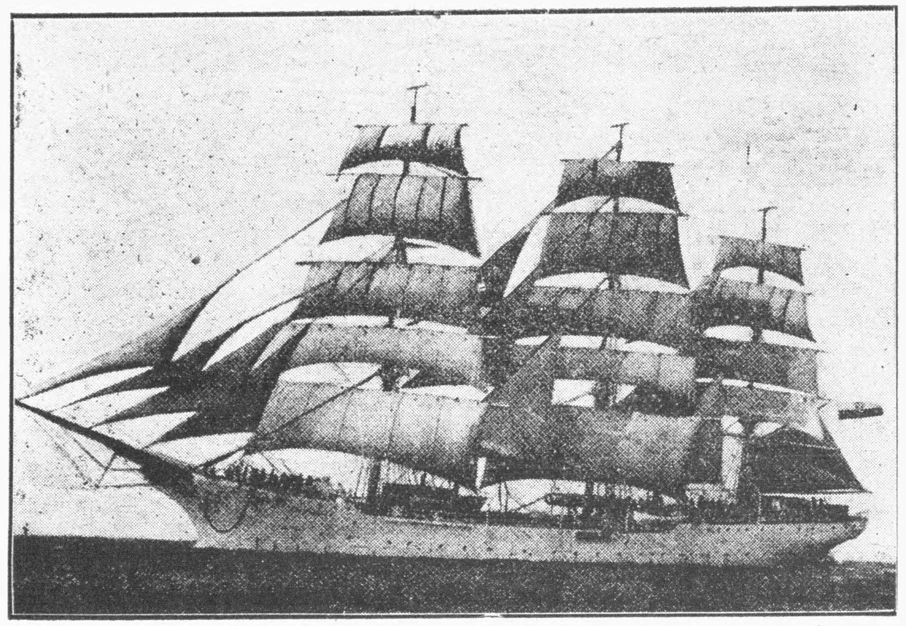
20.00. **Słuchowisko. Audycja w rocznicę wymarszu Legjonów pióra red. J. Piotrowskiego.**

21.30. Koncert Chopinowski w wyk. F. Czarnockiej.

22.25. Wiadom. sport.

Jan Mrozowicki.
Korespondencja własna „Mł. Gryfa“.

Na „Darze Pomorza” do Szwecji i Danji.



Pod pełnemi żaglami...

Dnia 24 maja 1933 roku powrócił statek szkolny marynarki handlowej — „Dar Pomorza“ do Gdyni ze stoczni Gdańskiej, gdzie były przeprowadzane niezbędne przed rozpoczęciem kampanji naprawy i reperacje.

Termin odkotwiczenia w letnią podróż został wyznaczony na dzień 1 czerwca. O godz. 9 rano ks. kapelan Poczyński odprawił na pokładzie statku mszę św., wygłaszając okolicznościowe kazanie. Następnie p. komandor Adam Mohuczy, dyrektor Państwowej Szkoły Morskiej, pożegnał załogę statku, podkreślając w swojej przemowie zaszczyt reprezentowania polskiej bandery zagranicą, który nam przypada w udziale.

O godzinie 10 podniesiono kotwicę i rzucono cumy, przytrzymujące statek na uwięzi przy molo. Lekki wiatr z północy pomaga odcumowaniu i po chwili już „Dar Pomorza“ sunie zwolna w stronę awanportu, wyruszając po raz szósty pod biało-czerwoną banderą ku obcym odległym wybrzeżom, aby wszędzie głosić wieść o budującej się na morzu polskiej potędze.

Komendantem statku szkolnego jest kpt. Konstanty Maciejewicz. Na pokładzie znajdowała się ekspedycja naukowa w składzie p. prof. Demela i por. Przysieckiego, której zadaniem było dokładne zbadanie mielizny **Mittel-Bank**, poczynienie pomiarów głębokości, wydobycie próbek dna i określenie temperatury oraz słoności wód na różnych głębokościach. Celem ekspedycji było przygotowanie materjałów do wykreślenia szczegółowej mapy wspomnianej mielizny, która jest doskonałym terenem dla rybołówstwa, dotychczas jeszcze zupełnie niewyzyskanym przez naszych rybaków.

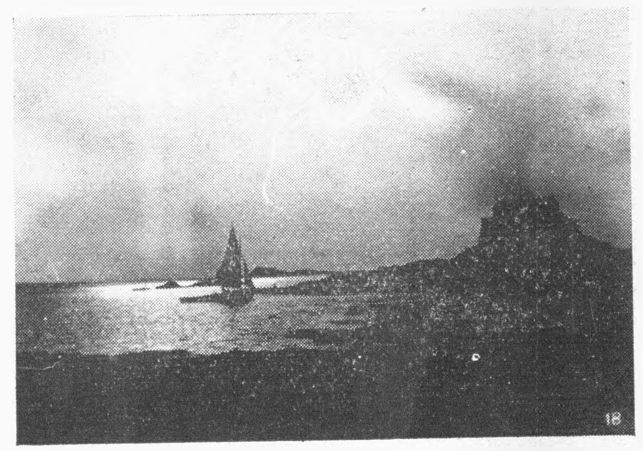
Po określeniu i skompensowaniu dewjacji kompasu przy pomocy należników na Helu — położyliśmy się na kurs, prowadzący wzdłuż półwyspu w odległości 5 mil od lądu.

Pogoda — słoneczna; idziemy cały czas pod motorami, by jak najprędzej osiągnąć mieliznę Mittel-Bank i wyzyskać piękną pogodę dla dokładnych pomiarów.

Dnia 2 czerwca jesteśmy już na miejscu pomiarów. Statek często się zatrzymuje celem dokonania badań przy pomocy udoskonalonych przyrządów hydrograficznych.

Podczas czterech dni, w czasie których dokonywał pomiarów, statek przeciął osiem razy obszar mielizny. Ponieważ pomiary uskuteczniano tylko w dzień, przeto w nocy stawaliśmy na kotwicy.

Dnia 5 czerwca, po ukończeniu pomiarów, postawiliśmy wszystkie żagle i „Dar Pomorza“ skierował się w stronę **Bornholmu**, gdzie zamierzał oczekiwać na statek „Ewa“, który miał zabrać na pokład ekspedycję naukową. O godzinie 3-ciej rzuciliśmy kotwicę na redzie **Nexö** — małej miejscowości rybackiej. Zdaleka widać było kontury zielonej wyspy i małe miasteczko — malowniczo położone w szerokiej dolinie.



W cichej zatoce...

Po przetransportowaniu sprzętu i członków ekspedycji na statek „Ewa“ — podnieśliśmy kotwicę i położyliśmy się na kurs do **Sundu**.

Malownicza cieśnina Sundu przesunęła się przed nami jak czarodziejski sen z bajki. Na krótką chwilę ujrzeliśmy potężne zamczysko średniowieczne **Kronborg**, owiane legendą hamletowską, i wkrótce woddali zamajaczyły wysokie wieżyce Kopenhagi.

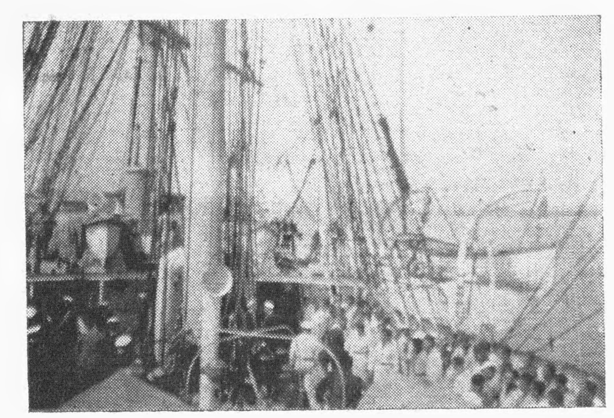
W Kattegacie roztoczyło się znowu we wszechwładnym majestacie nieobjęte spojrzeniem morze.

W podmuchach łagodnej bryzy żeglowaliśmy w nieodgadnioną dal, niosąc dumnie powiewającą na gaflu banderę polską.

Po pięciu dniach żeglugi ukazały się na widnokręgu strzeliste szczyty skał szwedzkich. Jakaś niedostępna potęga przyrody zionie z tych potężnych głazów, rzuconych przedwiecznemi kataklizmami w spokojną toń morza. Smutek i szarość życia wyziera z tego krajobrazu — monotonnego w swem rozigraniu kształtów. A jednak czuje się, że Szwedzi muszą kochać swoją skalistą, smutną ojczyznę. Wzrok ich — powleczony mgłą smętku — tak łagodnie spoczywa na dzikich bezludnych skałach, a morze tak pieszczotliwie tuli się do szarych głazów... Maleńkie małe domki, przylepione tu i owdzie do niedostępnych urwisk, sprawiają wrażenie dziecinnych zabawek; tak wydają się nikłe wobec nieskończonego ogromu i przepychu piętrzących się wszędzie skał.

W takiej to krainie zakotwiczył „Dar Pomorza“ dn. 10 czerwca wśród smutnych skał **Hakefiordu** — w odległości 5 mil od miejscowości **Marstrand**.

Przez 9 dni staliśmy tu na kotwicy. Czas przechodził szybko na ćwiczeniach wiosłowych, zaglowaniu i naprawie zużytych części takielunku.



Na okręcie rojno i gwarno...

Ciekawem urozmaiceniem była całodzienna wycieczka na szalupach pod żaglami do odległego o 5 mil morskich Marstrandu. W małem tem lecz pięknem miasteczku znajduje się stare średniowieczne zamczysko, które w dawnych czasach spełniało rolę obronnego bastjonu i było jedną z najpotężniejszych twierdz nadmorskich. Grube wilgotne mury mieściły również cele więzienne, w których przebywali skazańcy — zesłani tu na długoletnie więzienie.

Do dziś dnia zachowały się straszne w swej bezlitosnej grozie kazamaty tortur i piekielne narzędzia, które służyły do wymuszania zeznań od więźniów.

Dnia 19 czerwca o godzinie 10-ej rano odkotwiczyliśmy z Marstrandu, by po jednodniowej zaledwie podróży zatrzymać się w Kopenhadze.

Piękna stolica Danji — słynąca ze swych starych pięknych gmachów i cudownego położenia nad morską zatoką — jest często odwiedzana przez polskie statki, jako największy port w cieśninach, któremi żegluje się z Bałtyku na otwarte morza.

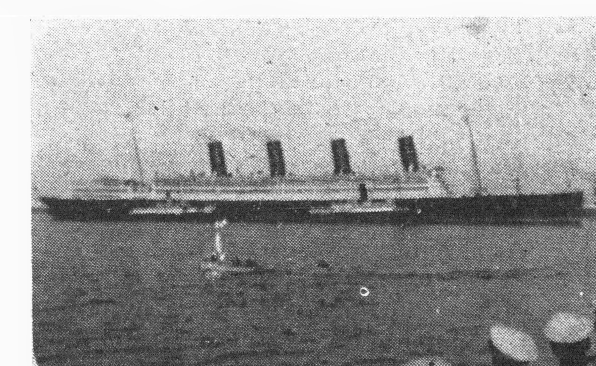
Na pokład „Daru Pomorza“ przybył z oficjalną wizytą minister pełnomocny — p. Sokolnicki, wraz z małżonką i sekretarzem poselstwa, p. Jarosławem Iwaszkiewiczem — znakomitym powieściopisarzem.

Cztery dni pobytu w Kopenhadze minęły jak rozkoszny sen, spędzane na zwiedzaniu osobliwości stolicy. Specjalnie charakterystyczny dla Kopenhagi jest słynny rozrywkowy park „Tivoli“. Uczęszczają tam dosłownie wszyscy bez różnicy położenia socjalnego i stanu majątkowego. Każdy znajdzie tam dla siebie odpowiednią rozrywkę.

Fenomenalne popisy na trapezach, oglądane przez tysiączne tłumy, budziły szczery podziw. W wytwornych, z przepychem urządzonych dancingach zbiera się dobrane towarzystwo na flirt poobiedni. Kilkanaście domków z pomysłowo urządzonemi ruletkami daje możność wygrania rozmaitych dowcipnych drobiazgów. Cały szereg najrozmaitszych atrakcyj nęci powabem nowości.

Zaledwie parę dni spędziliśmy na rozkosznym wypoczynku w Kopenhadze.

W dniu 24 czerwca rozwinęliśmy żagle i wzięliśmy kurs na Gdynię, by na „Święto Morza“ stanąć w ojczystym porcie. Po kilkudniowym postoju wyruszyliśmy do królestwa jezior — Finlandji, o czem — w następnej korespondencji.



Kolos transoceaniczny obok dwóch „zwykłych“ transportowców pasażerskich.

Jakie zadania pełnić będą apteki w wojnie gazowej.

Rozmieszczenie aptek odpowiada dość ściśle zagęszczeniu ludności. Trudno sobie wyobrazić miasto, gdzie apteki byłyby umieszczone obok siebie w liczbie kilkunastu np. na jednej ulicy — w centrum, jak się to zdarza z innemi sklepami.

Zadaniem apteki jest nietylko martwy handel produktami farmaceutycznemi. Musi ona utrzymywać **ścisły kontakt z dzielnicą, w której jest umieszczona.** Musi być zawsze, jak się to mówi popularnie, „pod ręką". Dlatego też apteki są rozrzucone po całem mieście i trzymają rękę na pulsie swojej dzielnicy.

Ludzie zawsze są zadowoleni, jeśli mają aptekę w pobliżu. Przy rozmaitych drobnych przypadłościach udają się często po radę do aptekarza i zawsze uniosą z apteki jakiś polecony proszek, czy inną miksturę, albo adres lekarza, którego potrzebują. Tak jest w życiu codziennem.

Wyobraźmy sobie teraz, że zaczyna się wojna. Nie ta wojna, którą przebyliśmy — lecz **ta, która czeka nas w przyszłości.** Ta wojna, o której wiele poważnych autorów pisze tak okropne przepowiednie. Ta wojna, której tylko słabą „przyprawką" była wojna miniona. **Wojna gazowa.** „Rzeź chemiczna narodów" — jak mówi poważny autor francuski w swem dziele.

Jakie będzie wtedy zadanie aptekarzy i aptek? Jak będzie wyglądała ich praca w czasie ataku gazowego na miasto?

Samoloty nieprzyjacielskie zaatakują miasto. Najpierw zwiążą się walką powietrzną z eskadrami lotniczemi, broniącemi miasta. Część jednak samolotów bombardujących może się przedrzeć przez linję walki i zacznie razić miasto bombami zapalającemi, kruszącemi i gazowemi.

Atak będzie miał miejsce przeważnie w nocy.

Światła zgasną i tylko łuny pożarów przyświecać będą ogarniętej paniką ludności. Huk bomb i zapach gazów bojowych dopełnią reszty obrazu.

Jeśli ludność będzie przygotowana — uniknie się chaosu. Jednak ofiary będą zawsze. Po ataku część ludności znajdzie pomoc ze strony drużyn ratowniczych, a druga część **runie utartym zwyczajem po pomoc do najbliższej apteki.** Zamknięta apteka wyda wyrok sama na siebie, gdyż ludzie, szukający pomocy dla swych najbliższych, rozbiją wszelkie zamki, by znaleźć w aptece potrzebne im rzeczy.

Apteka musi wytrwać na placówce przez cały czas ataku gazowego. Stąd wynika konieczność ustalenia pewnych wytycznych, dotyczących pracy aptekarza i apteki w wypadku ataku gazowego.

Aptekarz i jego personel muszą być na miejscu i udzielać potrzebnych rad, wskazówek, a nawet pierwszej pomocy ofiarom napadu gazowego.

Przepisy dla personelu aptecznego dałyby się ująć w następujące ramki:

1) Przedewszystkiem zaopatrzyć aptekę w mocne żelazne żaluzje z falistej blachy, chroniące główne drzwi wejściowe i okna. Wielkim błędem są duże okna wystawowe aptek, pozbawione bardzo często blaszanych żaluzyj. Ułatwiają one wdarcie się do apteki osobom niepowołanym w czasie ataku gazowego, a poza tem szyby wylecą po pierwszym wybuchu bomby w pobliżu, otwierając drogę dla gazów bojowych, które zanieczyszczą cały lokal apteczny, niszcząc cały szereg kosztownych urządzeń i produktów leczniczych. Dla bezpieczeństwa zatem swego przedsiębiorstwa **aptekarz musi zaopatrzyć otwory zewnętrzne w żelazne żaluzje — stale zamykane na noc.**

2) Apteki muszą mieć **okna uszczelnione i drzwi zaopatrzone.** Ochroni je to przed kurzem ulicznym w czasie pokoju, zaś przed gazem bojowym w czasie ataku.

3) Każda apteka musi posiadać jeden lokal, połączony drzwiami z klatką schodową, który mogłaby wyzyskać do pracy w czasie ataku.

4) W lokalu tym powinien znajdować się **zestaw ratowniczy przeciwgazowy:** maski przeciwgazowe, uszczelniacze do drzwi i okien, wiadra na wodę, butla z tlenem i ewentualnie nosze sanitarne.

5) Po ataku gazowym lub w czasie ataku nie wolno wpuszczać nikogo frontem, lecz tylko drzwiami od klatki schodowej.

6) Przed drzwiami z klatki schodowej do apteki należy wysypać podłogę grubą warstwą wapna bielącego i nakazywać **wycieranie obuwia o wapno.**

7) **Pomocy należy udzielić zawsze zarówno w dziedzinie obrony przeciwgazowej, jak i w dziedzinie ratownictwa.** Oczywiście będzie to nieraz połączone z pewnemi kosztami, ale pomoc dobrowolna, obywatelska zyska właścicielowi apteki wdzięczność ze strony ludności i nie narazi w żadnym wypadku całości apteki.

8) Przejście z lokalu wyznaczonego na udzielanie pomocy do właściwego lokalu apteki **musi być zamknięte,** aby bronić dostępu szumowinom, które zechcą wyzyskać tę okazję w celach rabunkowych, a głównie w celu zdobycia narkotyków.

9) Do lokalu ratowniczego nie należy wpuszczać naraz większej ilości osób.

10) Aptekarz nie może zapomnieć o tem, że skoro ludzie z jego dzielnicy potrzebują jego rady nieraz w życiu codziennem — **to tembardziej zaatakują go poprostu o pomoc w czasie napadu gazowego;** nie wolno mu wtedy uchylać się od obowiązku, jaki wkłada na niego owo zaufanie ludności.

12) Aptekarz musi być w czasie ataku gazowego prawą ręką lekarza, a nawet — jeśli to jest możliwe — **zawezwać najbliższego lekarza do apteki dla akcji ratowniczej.**

(Dokończenie nastąpi).

Kącik Harcerzy.

Pomorze na „Jamboree“.

Już za kilkanaście dni nastąpi otwarcie 5-go wszechświatowego zlotu skautów, t. zw. „Jamboree“ w Gödöllö pod Budapesztem, na który zjadą się reprezentacje skautowe wszystkich krajów kuli ziemskiej w imponującej liczbie 35.000 uczestników. W wyprawie polskiej weźmie udział **około 1500 harcerzy.** Pomorze wysyła **drużynę 35 harcerzy**, reprezentujących wszystkie środowiska naszego województwa.

W skład komendy wyprawy drużyny pomorskiej wchodzą: harcmistrz W. Sieradzki — kdt. wyprawy, harcm. J. Kowalski — obożny, harcm. J. Żuchowski — kierownik pokazów i śpiewu, harcm. H. Kossakowski — kierownik propagandy i prasy, phm. T. Maciejewski — kwatermistrz.

Poza tem w skład komendy wejdzie z urzędu jeden z księży — harcerzy. Punktem zbornym harcerzy pomorskich jest Toruń; stąd nastąpił w dniu 26 b. m. wyjazd do Nowego Sącza na trzydniowy obóz „próbny“.

Tegoroczne „Jamboree“, tak jak ostatnie w 1929 r. w Anglji, nie będzie miało za zadanie walkę o zdobycie rekordów z techniki harcerskiej i sportu, lecz **wykazać ma dorobek organizacyjny skautingu w ostatniem czteroleciu,** a przedewszystkiem przyczynić się do **zbratania młodzieży skautowej całego świata.** Największą atrakcją „Jamboree“ będą występy regjonalne skautów poszczególnych krajów.

Wyprawa polska przygotowuje kilka efektownych pokazów. Między in. harcerze polscy wystawią na olbrzymiej arenie **żywą mapę Polski w strojach narodowych. Granice Pomorza obstawią harcerze pomorscy w strojach kaszubskich, rybackich i marynarskich.** Na sygnał mapa się zwinie i wszyscy z okrzykiem podążą ku morzu, jako do okna na świat. Oberek zakończy ten żywy i barwny popis.

Na tegorocznem „Jamboree“ harcerstwo pomorskie na pierwszy plan wysuwa kwestję propagandy Pomorza i morza polskiego. W obozie drużyny pomorskiej stanie wzorowo urządzona świetlica, w której mieścić się będą wielkie tablice propagandowe, ilustrujące prawa Polski do odwiecznie polskiego Pomorza. Napisy na tych tablicach będą w języku polskim, francuskim, angielskim i węgierskim. Prócz tego w świetlicy znajdą pomieszczenie wyroby przemysłu ludowego, jak: hafty i ceramika kaszubska, fotografje krajobrazu pomorskiego i wybrzeża morskiego oraz Gdyni, fotografje miasta Torunia, wielka mapa plastyczna Pomorza, broszurki i pocztówki propagandowe i t. d. Harcerze pomorscy wystąpią poza tem z tańcami kaszubskiemi w strojach regjonalnych i odśpiewają kilka pieśni ludowych. Między innemi odśpiewają hymn Pomorza Nowowiejskiego na cztery głosy.

Już na wszechsłowiańskim zlocie w Pradze uznano świetlicę pomorską za najlepiej urządzoną i wybitnie propagandową. Pomorze było na ustach wszystkich. Przez świetlicę pomorską przesunęły się wówczas niezliczone tłumy publiczności, a wśród nich — prawie wszyscy dygnitarze rządu czeskiego i przedstawiciele obcych państw. Praca ta oddała sprawie naszej olbrzymie usługi propagandowe. Na tegorocznem „Jamboree“ w Gödöllö inaczej być nie może. I tam świetlica pomorska zadanie swoje spełnić musi całkowicie. Specjalnie wyszkoleni przewodnicy udzielać będą fachowych informacyj, a każdy, kto przejdzie przez świetlicę pomorską, ten z niej wyjdzie uświadomiony, że **Pomorze było i jest ziemią polską i że taką pozostanie po wsze czasy.**

Imponująca akcja letnia harcerstwa.

Jak co roku, tak i w obecnych wakacjach harcerstwo polskie podjęło na szeroką skalę akcję obozową. Wartości obozu harcerskiego pod każdym względem są olbrzymie. Obóz, choćby najskromniejszy, daje niczem niezastąpioną sposobność pobytu na świeżem powietrzu i słońcu, w dobrych warunkach zdrowotnych; wyrywa młodzież z pod wpływu przerafinowanej kultury i zgiełku miast; daje możność **zupełnego wypoczynku nerwowego; zbliża do przyrody,** a tem samem pozwala wykorzystać wszystkie bezcenne wartości jej dobroczynnego oddziaływania; **wyrabia młodzież fizycznie i duchowo,** wykluczając wszelkie postronne i niepożądane wpływy otoczenia, których w życiu codziennem nie możemy skontrolować, i pozwala kierownikowi obozu wytworzyć atmosferę, **sprzyjającą wyrabianiu cnót społecznych.** Obóz stwarza warunki, w których, jak powiedział twórca skautingu — gen. Baden-Powell, **chłopiec chce i może czynić dobrze.**

Akcja letnia harcerstwa zatoczyła w bieżącem lecie zdumiewające istotnie kręgi. Prócz **przeszło tysiąca obozów, organizowanych w całej Polsce** przez poszczególne drużyny i hufce harcerskie, w których bierze udział **ponad 30 tysięcy młodzieży,** władze Związku Harcerstwa Polskiego zorganizowały przy pomocy Min. W. R. i O. P. **9 specjalnych kursów harc. dla nauczycieli nieharcerzy,** ponad **50 kursów instruktorskich męskich i 30 żeńskich, kilka obozów starszo-harcerskich, kilka kursów i obozów morskich i żeglarskich.** Prócz tego odbędzie się kilka harcerskich **obozów P. W. i W. F. tak męskich, jak i żeńskich.** Na Kresy Wschodnie w gościnę Korpusu Ochrony Pogranicza wyjechało **60 obozów** i na Huculszczyznę — **12-cie.**

W sierpniu **1500 harcerzy weźmie udział w Światowym Zlocie Skautów na Węgrzech,** który zostanie poprzedzony obozem „próbnym“ całej polskiej reprezentacji pod Nowym Sączem. Harcerki organizują w tym czasie **na Buczu obóz dla harcmistrzyń i międzynarodowy kurs,** w którym wezmą udział skautki z **Czechosłowacji, Francji, Belgji i Holandji.** W międzyczasie w drodze powrotnej ze zlotu na Węgrzech **300 harcerzy przemaszeruje grupami przez Orawę i Spisz czeski,** niosąc tamtejszym Polakom polskie słowo i pozdrowienia z Ojczyzny.

Mimo całego ogromu poczynań w kraju, harcerstwo zdobyło się jeszcze na wysłanie **17 instruktorów zagranicę,** aby tam poprowadzili kursy instruktorskie i obozy doskonale rozwijającego się harcerstwa wśród naszych wychodźców.

KOLEJARZE POD BRONIĄ.

„Święto Pracy“ K. P. W. Pomorza.

Kowalewo Pomorskie. „Święto Pracy” wypadło tu nadzwyczaj imponująco. Po pobudce członkowie wysłuchali Mszy św. i okolicznościowego kazania. W pochodzie wzięło gremjalny udział całe społeczeństwo, manifestując na rzecz idei obrony przeciwlotniczo-gazowej. Po skończonym pochodzie udano się na dworzec, gdzie członkowie spożyli obiad żołnierski. W parku odbył się koncert orkiestry K. P. W., która w ciągu trzech miesięcy została skompletowaną dzięki usilnym staraniom Zarządu i członków. W czasie koncertu bawiono gości licznemi niespodziankami. W czasie wieczornej akademji przemawiał ob. Wilkiewicz.

Lidzbark. Własnemi siłami i z własnych funduszów członków K.P.W. urządzono świetlicę w wolnem mieszkaniu budynku stacyjnego. Pomalowano ściany oraz sufit, sporządzono sprzęt (stoły, ławki, obrazy) oraz piękne dekoracje świetlicy. Program uroczystości stanowiły: zbiórka, wysłuchanie Mszy św., odprawionej przez ks. biskupa Dominika — sufragana chełmińskiego, wysłuchanie audycji radjowej ze „Święta Pracy“. Nastąpiło uroczyste poświęcenie świetlicy przez ks. Krefta i ks. Kittę. W otwarciu wzięli nadto udział: burmistrz miasta, przedstawiciele rady miejskiej i nauczycielstwo. Część wokalno-muzyczną stanowiły: deklamacje, wiązanka pieśni, odśpiewanie „Roty”, koncert własnej orkiestry i zabawa.

Lipowa. Na program uroczystości „Święta Pracy“ złożyły się: nabożeństwo, otwarcie boiska sportowego koszykówki, dokonane przez prezesa Ogniska, ob. Serwina, wysłuchanie audycji z Warszawy na placu sportowym, przemówienie ob. ob. Serwina, Żurawskiego i Neumanna oraz wspólny obiad na boisku.

Następnie rozegrano mecz koszykówki pomiędzy K. P. W. Lipowa a S. M. P. Szlachta z wynikiem 9:3 na korzyść K. P. W. Lipowa.

Lubichowo. Z okazji „Święta Pracy“ członkowie Ogniska poprawili i ulepszyli strzelnicę, poczem oddano ją do użytku K. P. W.



Członkowie Ogniska K. P. W. Gościcino na własnej strzelnicy, otwarcie której odbyło się w dniu „Święta Pracy”.

Łasin. Dzień „Święta Pracy“ rozpoczęto uroczystem nabożeństwem, na którem miejscowy ks. dziekan wygłosił przemówienie o znaczeniu „Święta Pracy“ dla K. P. W. Po powrocie odbyło się zwiedzenie i oddanie władzom kolejowym kwietnika oraz akademja. Członkowie wysłuchali audycji radjowej z Warszawy.

Morzeszczyn. Ognisko tut. oddało do użytku publicznego ogródek upiększony kwiatami, 20 drzewek owocowych oraz naprawioną drogę dojazdową przed budynkami mieszkalnemi o powierzchni 50 x 7 m. Na program uroczystości złożyły się: zbiórka, wysłuchanie Mszy św., uroczysta akademja przy udziale władz oraz zwiedzanie wykonanych prac.

Mrocza. Ognisko tut. oddało dnia 14 maja władzom kolejowym drzewka, zasadzone wzdłuż drogi dojazdowej do dworca kol. na przestrzeni 100 m kosztem i pracą członków. Przebieg uroczystości: wymarsz do kościoła na nabożeństwo i powrót na stację, gdzie nastąpiło przejęcie zasadzonych drzewek. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes ogniska ob. B. Reinisch.

Nowa-Wieś Wielka. Dokonano otwarcia boiska sportowego wybudowanego bezinteresowną pracą członków. Członkowie Ogniska wzięli gremjalny udział w nabożeństwie, wysłuchali audycji radjowej „Święta Pracy“ z Warszawy, poczem przy dźwiękach orkiestry wyruszyli na boisko, gdzie po przemówieniu prezes Ogniska ob. Dobrzyński dokonał otwarcia boiska, dziękując członkom za przyczynienie się pracą swą do dzisiejszej uroczystości. Następnie przystąpiono do rozgrywek sportowych o nagrody. Odbyło się strzelanie z wiatrówki, rzut kulą i granatem, biegi i skoki. W grach wzięło udział miejscowe obywatelstwo. Ob. prezes Dobrzyński dokonał wręczenia nagród.

Nowe Miasto n./Drwęcą. Dokonano otwarcia świetlicy, wykonanej własnemi rękami i z własnych funduszów członków. Przebieg uroczystości był następujący: udział K. P. W. w nabożeństwie, otwarcie świetlicy, wysłuchanie audycji, uroczysta akademja z przemówieniem prezesa ob. Frankiewicza i wiceprezesa ob. Galińskiego. Po południu członkowie uczestniczyli w pokazach i ćwiczeniach, urządzonych z okazji tygodnia lotniczego.

Osiek n./Notecią. Na program „Święta Pracy“ złożyły się: pochód do kościoła z orkiestrą, nabożeństwo, pochód przez wioskę, defilada, akademja, na którą złożyło się zagajenie prezesa ob. Kujawskiego oraz odczyt o znaczeniu „Święta Pracy“. Dalszym punktem uroczystości było oddanie ogródka reprezentacyjnego oraz przejęcie świetlicy dla K. P. W. Udział gości oraz członków bardzo liczny.

Pruszcz-Bagienica. Rano 14 maja nastąpił wymarsz kompanji K. P. W. z orkiestrą do kościoła. Po nabożeństwie dokonano uroczystego otwarcia drogi, wiodącej z wioski do dworca; w tym czasie orkiestra K. P. W. odegrała „Hymn Narodowy“. W czasie przerwy obiadowej koncertowała orkiestra K. P. W. Wieczorem odbyła się akademja przy licznym udziale członków, ich rodzin i publiczności.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Jak strzelcy z Widlic (pow. Świecie) uczcili Święto Morza.

Oddział Z. S. w Widlicach — chociaż niedawno założony — pracuje sprawnie. Cechuje go przedewszystkiem gorący patrjotyzm, który uzewnętrznił się plastycznie w czasie obchodu Święta Morza.

Dnia 28 ub. m. o godz. 19,30 odbył się przegląd Oddziału przez prezesa ob. Klejna, poczem wyruszono do szkoły na uroczystą akademję. W czasie akademji odśpiewano i zadeklamowano wiersze o morzu, następnie ob. prezes Klejna wygłosił uroczyste przemówienie o znaczeniu morza dla Polski i krajów słowiańskich, poczem okrzykiem na cześć Polski i krajów słowiańskich oraz odśpiewaniem hymnu państwowego akademję zakończono.

Po akademji odbył się przegląd łódek, wianków oraz tablic dekoracyjnych, przygotowanych artystycznie i nader pomysłowo, o napisach zdradzających odwieczną tęsknotę do morza tubylczej ludności.

Następnie sformowano pochód przez wieś do Wisły. Imponujący pochód wyruszył przy śpiewach o morzu i Pomorzu.

Nad Wisłą, w zrozumieniu powagi chwili i patrjotycznym nastroju, puszczano łódki i urocze wianki. Następnie obywatele rozpalili nad Wisłą ognie, inni zaś wsiedli do łodzi i towarzyszyli odpływającym ku morzu wiankom i łódkom.

Uroczyste otwarcie świetlicy strzeleckiej w Radojewicach (powiat Inowrocław).

Z inicjatywy miejscowego nauczyciela powstał w tut. wiosce w dniu 25 grudnia 1932 r. Oddział Związku Strzeleckiego. Z rozmachem i niezłomną wiarą przystąpił do pracy, wykazując wielką sprężystość w zwalczaniu uprzedzenia, z którem w zarodku swego istnienia spotkali się strzelcy tutejsi. Dziś w Oddziale praca na polu oświatowo-kulturalnem i przysposobienia wojskowego wre w całej pełni. Dzięki niezmordowanym zabiegom i ofiarnej pracy referenta wychowania obywatelskiego uzyskaliśmy lokal na urządzenie świetlicy strzeleckiej w domu po byłym posterunku P. P.

W krótkim czasie zaopatrzyliśmy świetlicę w stoły, ławki, taborety, szafkę-bibljoteczkę, tablicę ścienną, wieszaki, lampę i obrazy dekoracyjne.

W dniu 2 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie tego nowego ogniska kultury i oświaty braci strzeleckiej. O godz. 15-ej boisko szkolne zaroiło się od miejscowej i okolicznej ludności. Przymaszerowały kolejno oddziały Z. S. i Zw. Rez. z Pierania, Łojewa, Szarleja i Turzan. Miejscowa Ochotn. Straż Poż. dała również wyraz dobrej woli, stając w jednym szeregu z bracią strzelecką. W imieniu Pana Starosty raport odebrał asesor Woźniak. Składał mu go komendant Oddziału Z. S. z Radojewic — ob. Komasa. W krótkich i serdecznych słowach powitał przybyłych przedstawicieli władz, organizacje i gości prezes Oddziału — ob. Groblewski, odbierając zarazem przyrzeczenie strzeleckie od członków Oddz. Z. S. Radojewice. Wzruszający ten moment wywarł na widzach niezatarte wrażenie.

Następnie długi pochód przy dźwiękach orkiestry przesunął się przez wieś, zatrzymując się przed lokalem nowej świetlicy.

Utworzono szpaler ze strzelców. Zabrzmiał Mazurek Dąbrowskiego... Strzelcy prezentują broń! Ob. Woźniak przecina szarfę o godłach państwowych, przemawia... Otwarcie świetlicy dokonane

Zkolei przemawiają ob. ob. Ozimina, Janu-



Drużyna O. P. G. braci strzeleckiej z Widlic (pow. Świecie).

szewicz, Obrębski — referent powiatowy wych. ob. i w końcu Sawicki — miejscowy referent wychowania obywatelskiego.

W międzyczasie orkiestra gra „Brygadę"; strzelcy prezentują broń. W przemówieniach zobrazowana została gehenna Polski porozbiorowej, nasza obecna rzeczywistość i wysiłki młodego pokolenia, zdążające do tego, by nie utracić krwawemi ofiarami zdobytej niepodległości, lecz własną pracą i świadomą wolą ugruntować mocarstwową moc Państwa, usunąć wady i naleciałości z czasów zaborców, podnieść masy do ideału, któremu na imię: „Salus Rei Publicae — suprema lex".

Oto zadanie świetlic strzeleckich.

Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Włodarza, Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego, Wodza i Budowniczego Narodu — Marszałka Józefa Piłsudskiego zakończona została oficjalna część uroczystości.

Wspólna fotografja i miła zabawa taneczna zakończyła ten pamiętny dzień.

Z życia Z. S. w Podgórzu.

Dn. 15 b. m. odbyły się na stadjonie sportowym Z. S. w Podgórzu zawody w siatkówkę pomiędzy drużyną 8 dyonu taborów i drużyną oddziału męskiego Z. S. Wygrał Z. S. w stosunku 3:2.

Dn. 16 b. m. urządził Zarząd Z. S. dla członków ćwiczących i P. Z. S. wycieczkę krajoznawczą do Dybowa. Po zwiedzeniu okolicy odbyła się obok gospody p. Józefiaka w Dybowie zabawa ogrodowa z różnemi urozmaiceniami. W zabawie brały udział oddziały Z. S. z Koziboru, Dybowa, Kąkolu i Cierpic.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

350 strzeleckich kajaków zdąża już do Bałtyku. Masowy udział strzelców w mającym się niedługo odbyć powszechnym spływie kajaków „Przez Polskę do Morza“ wzbudził w świecie sportowym powszechne zainteresowanie. Do tej pory udział w tej ogromnej imprezie wodnej zadeklarowało ponad **350 strzeleckich kajaków,** które przepłyną przez rzeki polskie pod własnemi banderami i proporczykami.

Z Puław wypłynęło już 50 kajaków strzeleckich. W drodze do Bałtyku są już kajaki strzeleckie ze Stanisławowa i Grodna.

Marsz drużynowy Bydgoszcz-Chełmno. W pierwszym etapie drużynowego marszu do Morza Polskiego, odbytym dn. 23 b. m. na szlaku Bydgoszcz — Chełmno (60 km) pierwsze miejsce zajęła **drużyna 62 p. p. w Bydgoszczy, w czasie 7 godz. 40 min.**, zdobywając po raz drugi nagrodę wędrowną Pana Wojewody Pomorskiego.

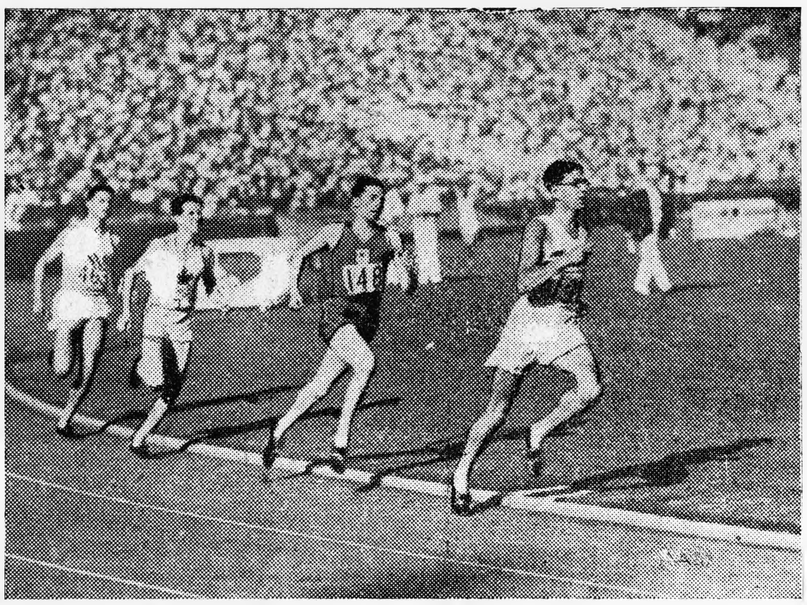
Do marszu startowało 22 drużyn, na metę zaś doszło 16 drużyn.

W konkurencji przedpoborowych zwyciężyła **drużyna Związku Strzeleckiego ze Solca Kujawskiego.**

Pan Prezydent Rzplitej przyjął protektorat nad wszechpolskiemi regatami w Bydgoszczy, które odbędą się na torze regatowym w Łęgnowie **w dniach 5 i 6 sierpnia.**

Tegoroczne regaty wszechpolskie zapowiadają się wspaniale. **Gośćmi na regatach będą wszyscy uczestnicy wielkiego spływu „Przez Polskę do Morza“.**

Najlepsi średniodystansowcy świata.



Fragment biegu na 800 metrów. Prowadzi zwycięzca Thomas Hampson (Anglja) przed Martinem (Francja), Edwardem Kingiem (Kanada) i P. T. Turnerem (St. Zjednoczone).

Klęska Gryfu na własnem boisku. Pe-Pe-Ge — Gryf 4 : 1. Ostatnie w Toruniu zawody o mistrzostwo kl. A. Pomorskiego Okręgowego Zw. Piłki Nożnej rozegrane zostały dn. 23 b. m. między drużynami Pe-Pe-Ge z Grudziądza i Gryfem z Torunia z wynikiem 4 : 1 dla Pe-Pe-Ge.

Zawody poprzedził przedmecz towarzyski 1. K. S. 29 — Gryf II. 1 : 2.

Po ostatnich zawodach w Toruniu **tabelka mistrzostw przedstawia się następująco**: Sokół Bydgoszcz: gier—12, pkt. — 18. Pe-Pe-Ge Grudziądz: gier — 12, pkt. — 15, Polonja Bydgoszcz: gier — 10, pkt. — 14, Gryf Toruń: gier—12, pkt. — 12, Olimpja Grudziądz: gier — 10, pkt. — 8, Goplanja Inowrocław: gier — 6, pkt. — 4, Kabel Bydgoszcz: gier — 10, pkt. — 1.

Wycieczka kajakowców od źródeł Wisły. Dnia 21 b. m. przybyła do Torunia wycieczka, składająca się z 24 kajaków, zorganizowana dla młodzieży hufców szkolnych przez Okr. Urząd P. W. i W. F. D. O. K. V. (Kraków). Wycieczka w składzie 48 chłopców wyruszyła dnia 5 b. m. z Nowego Sącza i przebyła 700 km Dunajcem i Wisłą. Dzielni chłopcy zwiedzili po drodze szereg miast, gdzie brali udział w zawodach kajakowych i pływackich. Z pośród nich wyróżnili się Krakowiacy, którzy zdobyli w zawodach wszystkie pierwsze miejsca.

Z Polski i ze świata.

Przed marszem „Szlakiem Kadrówki“. Zawody eliminacyjne do marszu „Szlakiem Kadrówki“ są już prawie na ukończeniu. Dotychczas odbyły się marsze w okręgach: warszawskim, poznańskim, przemyskim, brzeskim i w podokręgu wołyńskim.

W dn. 23 b. m. odbył się wielki marsz eliminacyjny okręgu krakowskiego na trasie Kraków — Zakrzów.

Nowy rekord strzelecki. Na narodowych zawodach strzeleckich w Poznaniu w konkurencji karabinów bocznego zapłonu fabrykacji krajowej na 50 m z trzech postaw ustanowił nowy rekord **porucznik Matuszka,** uzyskując **879** p. na 900 możliwych z trzech postaw (w postawie leżącej **299 na 300 możliwych).**

Rekord kobiecy na szybowcu. Dn. 23 b. m. pilotka Aeroklubu Lwowskiego, **p. Sikorzanka,** wystartowała do lotu ciągnionego na szybowcu nad Lwowem. Po wyholowaniu p. Sikorzanki na wysokość 1,200 m — awionetka R. W. D., która holowała szybowiec, odczepiła się, a p. Sikorzanka krążyła nad Lwowem **3 godziny i 40 minut,** bijąc w ten sposób kobiecy rekord Polski w locie na szybowcu nad terenami płaskiemi.

Sukces Heljasza w Sztokholmie. Dn. 19 b. m. odbyły się w Sztokholmie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Heljasz osiągnął w pchnięciu kulą znaczny sukces, zajmując pierwsze miejsce z wynikiem **15,25 m,** przed swoim groźnym rywalem, Czechem Doudą — 15,19 m.

Z TYGODNIA

„Turniej wodny“ w Toruniu. Jedną z najpiękniejszych i sympatyczniejszych imprez, jakie Toruń oglądać będzie w swym roku jubileuszowym, będzie spływ kajaków, które w dniach 4, 5 i 6-go sierpnia, w drodze do Gdańska i Gdyni, zatrzymają się w stolicy Pomorza. Piękny i imponujący będzie bezwątpienia nigdy dotąd nieoglądany widok **tysiąca** kajaków, łodzi i żaglowców, które „zaludnią“ całe koryto Wisły. Z żywą sympatją spotka się ta **dwutysięczna** rzesza młodych miłośników sportów wodnych, dążąca ku polskiemu Bałtykowi i przywożąca z najdalszych zakątków Rzeczypospolitej pozdrowienie miastu-jubilatowi.

W dniu 3 i 4 sierpnia kajaki, biorące udział w spływie, zatrzymają się w Złotorji, aby się zebrać i przygotować do przyjazdu do Torunia. O godz. 15-ej w dniu 4 sierpnia wyruszą ze Złotorji, dokąd na ich spotkanie udadzą się wioślarze i kajakowcy toruńscy, i już w pół godziny później można ich się spodziewać w Toruniu. W udekorowanym Ośrodku Sportów Wodnych nad Wisłą przyjmą **defiladę tysiąca łodzi** przedstawiciele władz i organizacyj, poczem uczestnicy udadzą się do swych kwater.

Poważna część uczestników ulokowana będzie w namiotach. Obóz kajakowców mieścić się będzie na Bazarowej Kępie lub koło Ośrodka albo też koło portu zimowego.

Dnia 5 sierpnia uczestnicy spływu przemaszerują przez miasto i przed pomnikiem Kopernika defiladę odbiorą przedstawiciele władz i miasta, poczem na Rynku Staromiejskim

odbędzie się wręczanie dyplomów, pamiątkowych medali i albumów miasta, ofiarowanych najdzielniejszym załogom przez komitet 700-lecia. Po żołnierskim obiedzie goście zwiedzać będą Toruń, a wieczór spędzą w teatrze.

W dniu 6-go sierpnia o godz. 10 udają się w dalszą drogę do Tczewa i Gdańska.

Flota Łotewska w Gdyni. Dn. 26 b. m. przybyła do Gdyni z oficjalną wizytą flota łotewska. W skład przybyłej floty wchodzą następujące jednostki: 1 kanonierka, 2 trawlery, 2 łodzie podwodne oraz 2 hydroplany.

Goście łotewscy pozostaną w Gdyni do 30 b. m.

Podróż „Juranda" wzdłuż brzegów Szwecji. Yacht „Jurand", pływający pod banderą Yacht Klubu Polski, po powrocie do Sztokholmu z regat Bornholmskich, gdzie **zdobył w klasie yachtów 2-masztowych 1 nagrodę**, udał się w podróż wzdłuż wschodnich brzegów Szwecji.

Załoga yachtu składa się wyłącznie ze sportowców-amatorów.

Harcerze toruńscy wyjechali do Gödölö. Dn. 24 b. m. wyjechała na międzynarodowy zlot skautowy do Gödölö via Poznań — Katowice — Kraków — Nowy Sącz— harcerska drużyna reprezentacyjna Pomorza.

Z całej Polski i ze świata.

Rosną szeregi skrzydlatych rycerzy. Polskie kluby lotnicze w ogólnej liczbie 10 liczyły w roku ubiegłym **1.949 członków**. Sprzęt aeroklubów stanowiły 94 samoloty oraz 47 szybowców. Ogółem w klubach odbyto 17.797 lotów.

Nad Atlantykiem rojno... Nad Atlantykiem panuje niezmiernie ożywiony ruch. Po lotach Matterna i Balby, po wspaniałym wyczynie Posta i tragedji lotników litewskich przewidziany jest sensacyjny książęcy lot transoceaniczny. Książę Mikołaj rumuński, niedawny gość Polski, któregośmy gościli na Pomorzu, jest **pierwszym księciem, który zamierza przelecieć Atlantyk.**

Start księcia Mikołaja nastąpi między 1 a 5 sierpnia; celem jego lotu jest Kanada. Książę wybiera się na dwupłatowcu w towarzystwie pilota rumuńskiego. Trasa lotu będzie prowadziła szlakiem eskadry gen. Balby.

Dział rozrywek umysłowych

Obozowicze są niezadowoleni. Piszą „gorzkie" listy, wyrzucając Redakcji brak zadań „piaseczkowych". „Co z tego, że kącik roi się od przemądrych kawałów matematyczno-geometrycznych, skoro brak nam w namiotach... papieru, pióra, atramentu i ołówka. Mamy zato nadmiar piasku... i 10 palców do rysowania. Prosimy zatem o coś takiego, coby dało się „zrobić" przy użyciu powyższych „przyborów kancelaryjnych". W przeciwnym razie proklamujemy strajk kącika rozrywkowego!"

Struchleliśmy pod wpływem tej groźby... Z takimi niema żartów. Siedzi to półnagie, do murzynów z cery podobne w namiocie i... zemstę straszną knuje. Gotowi urządzić zbrojny zajazd na Redakcję.

Kapitulujemy zgóry i przeznaczamy dla „koczowniczej gromady" dwa dzisiejsze zadania: jedno typowo ***piaseczkowe****, drugie — obozowe.*

Za rozwiązanie obu przeznaczamy dwie nagrody: ***50 sztuk biletów wizytowych i kwartalną prenumeratę „Młodego Gryfa".***

Termin losowania: ***10 października 1933 r.***

* * *

Zadanie 1.



Obok umieszczoną figurę podzielić **sześciu** linjami prostemi na **cztery równe części**, a następnie owe cztery części dalszemi **trzema** linjami — na **osiem równych części**.

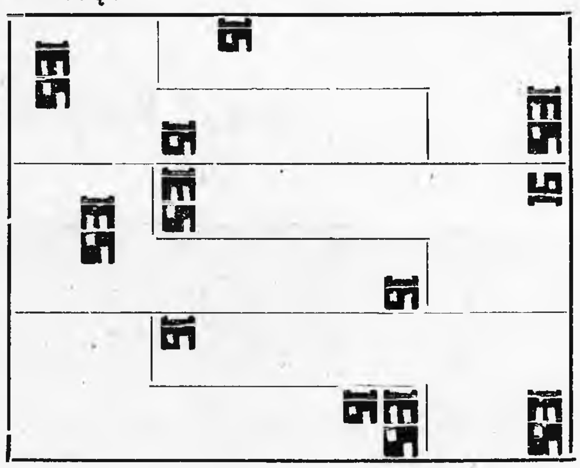
Zadanie 2.

Do obozu przybył hufiec dzielnych junaków. Gdyby w każdym namiocie umieszczono po jednym junaku (fi, fi — co za luksus!) — zabrakłoby... tylko 326 namiotów, gdyby zaś zakwaterować po parze — pozostałoby 71 namiotów wolnych.

Ilu było junaków w obozie i ile namiotów?

Rozwiązanie zadań z Nr. 19.

Oto w jaki sposób kamienicznik podzielił swą schedę:



* * *

Rozwiązanie zadania z Nr. 20.

Rysunek należy odwrócić; właścicielka pałacyku znajduje się po prawej stronie obok drzewa. Ma powłóczyste szaty, niezgrabne ręce i... płaski nos.

* * *

Jedyne trafne rozwiązanie zadania z Nr. 19 nadesłał **Feliks Trzciński — Boguszewo, pow. Grudziądz.** Brawo!

Właścicielkę (z płaskim nosem!) „wyszperali": Kazimierz Osiński, Janusz Patalong, Zofja Sochaczewska, Berta Bogdanowicz, Jadwiga Kowalewska, Zygfryd Cherek, Janina Rychlewska, Leon Krystek, Jan Lewandowski, Irena Miszewska, Stanisław Krysiak, Wacław Nadolny, Gerhard Esensee, Wincenty Rylski i Józef Lemańczyk.

Książki wylosowali: **Kazimierz Osiński — Więcbork, ul. Hallera 1; Zofja Sochaczewska — Kowale, poczta Baboszewo, pow. Płońsk; Berta Bogdanowicz — Starogard, ul. Nowowiejska 20, m. 4.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Czesław Wierzbicki — Kartuzy. Prosimy potwierdzić odbiór nagrody i napisać nam coś z życia młodzieży pięknej Szwajcarji Kaszubskiej. Gęsto tam teraz od białych namiotów, a „Młody Gryf" chętnie ilustruje na swych łamach „dolę i niedolę obozową".

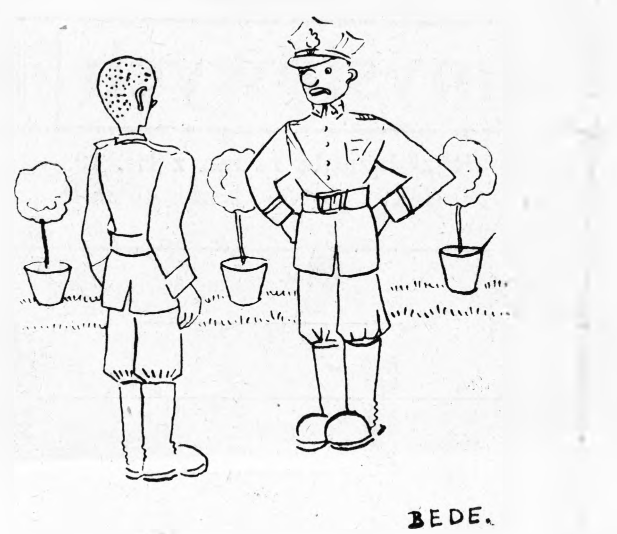
Jan Litwin — Chwarzno. Uwzględniamy prośbę i przesyłamy książkę wraz z porcją papieru do pisania. Mamy nadzieję, że część tego papieru wróci do nas w postaci ciekawych listów kaszubskich, wierszyków i innych „płodów" literackich, na które jesteśmy niemniej łakomi, niż „biedny Kaszeba" na papier. Cześć.

Zygmunt Garka — Osie. Słowa uznania wraz z ofertą współpracy literacko-artystycznej przyjmujemy z wdzięcznością. Próbka kunsztu rysowniczego — bez zarzutu. Oczekujemy wizyty Imć Pana Konopki. Format nieco zmniejszony (serja winna być umieszczona na jednym kawałku papieru). Co do muzy poetyckiej — radzilibyśmy więcej prostoty i naturalności — mniej patosu. Wiersz zatrzymamy. Wolelibyśmy prozę: nowelki z życia młodzieży, artykuły na temata p. w. i w. f., morskie, historyczne, krajoznawcze i t. d. Pismo przesyłamy, tusz i papier — po otrzymaniu kilku seryj. Cześć.

Stanisław Krysiak — Chojnice. Czy pismo dociera pod nowym adresem? Nagrody przesyłamy, prosimy potwierdzić odbiór.

WESOŁY KĄCIK

Przyczyna...



— Słuchajcie, Gąsiorek, jesteście starym żołnierzem, a taki z was brudas. Ręce jak u kominiarza, tylko dwa palce czyste...

— Panie sierżancie, melduję posłusznie, że drużynowy zgubił gwizdek i ja podczas ćwiczeń podaję sygnały.

Dobrze wybrany temat.

W jednem z miast północno-amerykańskich pastor przemawia do zebranych w kościele parafjan:

— Moi kochani! Przypominacie sobie zapewnie, że w dzisiejszem kazaniu miałem mówić o kłamstwie i kłamcach. Dlatego też prosiłem, abyście sobie przeczytali siedemnasty rozdział Ewangelji św. Marka. Kto przeczytał siedemnasty rozdział, niech podniesie rękę!

Wszyscy parafjanie podnieśli ręce.

— Dziękuję wam, moi drodzy — ciągnął dalej pastor. — Ewangelja św. Marka zawiera tylko szesnaście rozdziałów. Widzicie więc, jak bardzo na czasie jest temat dzisiejszego kazania!

Ma własne...

— Proszę pana, chciałabym wynająć te trzy pokoje w pańskim domu.

— Dobrze, ale bez dzieci.

— Ja dzieci nie potrzebuję. Mam własne.

Uparty wierzyciel.

— Ten człowiek z rachunkiem ciągle jeszcze stoi za drzwiami.

— Przecież kazałem ci już powiedzieć, że nagle zmarłem przed godziną.

— Zrobiłem to już, ale on oświadczył, że musi koniecznie rozmawiać dwie minuty z trupem.

Tanio...

— Ktoś mi mówił, że w Pikutkowie za kilo świeżej ryby płaci się zaledwie 40 groszy.

— Łgarstwo! Tak niska cena istnieć nie może — bujda!

— Możliwe, że to jest bujda i łgarstwo, ale w każdym razie bardzo tanio, no nie?

Dziecięca logika.

— Jak ci na imię, chłopcze?

— Adaś.

— A kiedy się urodziłeś, Adasiu?

— Ja się, proszę pana, wcale nie urodziłem, bo ja mam macochę.

Ciekawe pytanie.

— Tatusiu!

— Co, dziecko?

— Czy tatarak jest ojcem raka, czy mężem tatarki?

Nie wszystko można...

— Nosisz taki elegancki płaszcz, a spodnie masz podarte.

— Mój drogi, myślisz, że to tak łatwo zamieniać spodnie w cukierni.

Warunki prenumeraty:	
rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.
Tel. Red.: D.O.K 144 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.
Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke
Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia:	
Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.